„BĄDŹ GOTÓW"

miesięcznik harcerzy

Rok VI Czerwiec 1953 Nr 4-5

Myśmy Przyszłością Narodu!!!

archiwum

Jedziemy na obóz.

Nareszcie mamy w Anglii wiosnę. Spóźniła się bardzo i jeszcze jest chłodna,zapowiadając upalne lato.

Maj i czerwiec w pracy harcerskiej to zakończenie zajęć w mieście i nastawianie się na finał roboty całorocznej: na obóz. W naszych warunkach uchodźczych obóz jest niewątpliwie szczególnie ważnym etapem. Każdy harcerz dołoży wszelkich starań aby na obóz pojechać, aby w nim jak najpełniejszy wziąć udział. Do obozu trzeby się dobrze przygotować. Drużynowy przygotowując obóz ma najwięcej prac do wykonania: wyszukanie terenu,zapewnienie sobie zespołu funkcyjnych jak:oboźnego,gospodarza,magazyniera,kronikarza,zastępowych itd., dalej przygotowanie programu, sprzętu no i potrzebnych pieniędzy.

Aby to trudne zadanie drużynowego było możliwe do wykonania,Rada Drużyny,składająca się z zastępowych i funkcyjnych pomaga już zawczasu w potrzebnych przygotowaniach. Gospodarz jedzie na upatrzony teren zorganizować sobie wszystko co będzie potrzebne do wyżywienia,obozownictwa,ćwiczeń. Jeden z przybocznych opracować powinien programy prac obozowych i pomagać w gromadzeniu potrzebnego sprzętu:nie tylko pionierskiego i sportowego, ale i sygnałówek,brzęczyka,lampek sygnałowych,map terenu,opasek do harców,apteczki,bandaży,do ratownictwa,lin, słowem-wszystkiego, co będzie potrzebne w harcowaniu. Skarbnik drużyny od dawna pewnie przyjmuje już drobne wpłaty uczestników na pokrycie kosztów utrzymania. Ktoś martwi się o zorganizowanie taniego przejazdu na obóz. Ktoś pewnie przygotowywuje imprezę dochodową drużyny,aby jeszcze z zewnątrz zasilić kasę.

Jednak w przygotowaniu do obozu muszą brać udział nie tylko funkcyjni, ale i wszyscy harcerze. Zawczasu muszą uprosić Rodziców o zezwolenie na wzięcie udziału w obozie i starać się o sprawienie niezbędnego ekwipunku osobistego: munduru,plecaka,kocy itd. Nie można dopiero parę dni przed obozem molestować Rodziców, że się chce koniecznie jechać na obóz, gdy oni wynajęli już mieszkanie na letnisku, ustalili inne plany i nie przewidzieli wydatków związanych z harcerstwem.

Chłopcy jadący na obóz muszą już znać się nieco na obozowaniu i umieć sobie radzić w życiu polowym. Kto już raz był na obozie, wie, że trzeba umieć budować pryczę,wykopać

archiwum

kuchnię polową,rozbić namiot i okopać go,znać znaki indyjskie i harcerskie,musztrę i sygnalizację,tropienie i terenoznastwo, samarytankę i ratownictwo no i oczywiście trzeba umieć gotować. Tego wszystkiego młody "biszkopt"/tak się nazywa nowicjusza na obozie/ nie potrafi zrobić odrazu. Zeby więc zaprawić nowych i starych dobrze jest przed obozem zrobić ze dwie wycieczki z namiotami i - jeśli się da - z nocowaniem,aby właśnie zaprawić się do pokonywania trudów obozowych, przygotować do tych zadań, jakie będziemy wykonywać na obozie. W przygotowaniach naszych nie możemy też zapominać o stronie duchowej. Obóz jest wielkim przeżyciem. Wielką grą. Dla ludzi rozumnych ta gra musi mieć głębszy sens. Ma nas czegoś poważnego nauczyć,ma nas - zbliżyć do celu naszego życia. Na uchodźctwie myślami i czynami łączymy się z Krajem walczącym o wolność sumień, o wolność wyznawania religji katolickiej, o prawo kontynuowania tradycji polskich. Kraj walczy o pełnię niepodległości i wolności. W tej walce choć na uchodźctwie my też uczestniczymy. Obóz harcerski powinien w tej walce być ważnym ogniwem. Wszystko wię na obozie musi być głęboko przepojone umiłowaniem Polski. Zycie nasze obozowe ma być utrzymane w stylu Harcerstwa Polskiego. Dobrze więc będzie zajrzeć do książek i pism, popytać się tych, którzy pamiętają wspaniałe obozy polskich drużyn - aby obóz miał wygląd i nastrój obozu polskiego. Trzeba by też wziąć coś do czytania dla siebie dla zastępu: może właśnie coś,co nas zbliży z Polską, co pozwoli ją bardziej pokochać. A czy nauczyliście się pieśni polskich? Czy macie pomysły na pokazy przy ognisku?

hm. W.Dłużewski

Na polanie dogasa ognisko...

1. Na polanie dogasa ognisko,cicho w locie srebrzyste mrąskry
   Gwiazdy zgasły,poranek już blisko,a ty śnisz tęczowe sny.
   Wśród zygzaków złocistych płomieni,co tak jasno dziś złocą twą twarz,
   Jawią ci się twe twórcze marzenia,drużynowy wodzu nasz.

2. Nikt ci nie dał złocistych odznaczeń,taki skromny harcerski nasz strój,
   Lecz bez złota, bez gwiazd i bez odznak,tyś nam wodzem na życia znój.
   Będą kiedyś te iskry w żar wklęte,co tak jasno dziś złocą twą twarz
   Mówić ludziom o tobie legendę,drużynowy wodzu nasz.

Przy ognisku . . .

... Umiejętnie ułożony stos drzewa strzelał w górę wielkimi miotłami ognia. Tryskały skry, złote pszczoły. Na szafirowym tle nocy ciemniały obrzeża cudnych,rozfalowanych gór śląskich.W głębi pomiędzy olchami polatywały robaczki świętojańskie,jak rój skier błękitnych,mięszały się z lecącymi na ich spotkanie złotymi.Ławki wokoło ogniska obsadzone były gęsto widzami.Stary Kocura zdziwił się przyjemnie,zobaczywszy pośród nich wszystkich dygnitarzy wiejskich,nawet księdza proboszcza,nawet kierownika szkoły i wójta. Przysiadł się do nich,gdy Jewka prysnęła pomiędzy dziewuchy,zajmujące całą ławkę chichoczącym wiankiem. Wszyscy patrzyli wyczekująco na rozłożonych na kocach po drugiej stronie ogniska harcerzy.

- Cóż to będzie? - zapytał Kocura z pobłażliwą wyższością.
- Cichajcie! zdaje się, że muzyka ...
- Muzykę mają?
- No.

Jakoż w tejże chwili jeden z harcerzy z pałeczką dyrygenta w ręku stanął przed grupą swoich towarzyszy.

- Przygotować instrumenta!

Rozległ się cichy pobrzęk strojenia.

- Instrumenta w górę!

Buchnęły śmiechy. Kocura skrzywił się,niepewny zali z niego nie kpią. Instrumenta? Boże odpóść! Prócz jednych skrzypków nie było tam śladu żadnego instrumentu! Muzykanci dzierżyli triumfalnie w podniesionych rękach menażki na zupę,pokrywy od rondli,łyżki, grzebienie lub puste butelki.

Dyrygent rozłożył ręce,dał znak. Jak gdyby pałeczka jego była nie zwykłym leszczynowym patykiem,lecz czarodziejską laseczką - z nieprawdopodobnych instrumentów rozległa się m u z y k a. Najprawdziwsza muzyka. Aż trudno uwierzyć,że na grzebieniach,pokrywach od rondli i pustych butelkach wygrana.

Po muzyce były śpiewy,potem pantominy,tańce i różne gadania Smiech trząsł co chwila ławkami. Ksiądz proboszcz ocierał załzawione od śmiechu oczy. Dziewuchy pokładały się jedna na drugą, rechocząc śmiechem młodym,dźwięcznym, jak gdyby płukały sobie ekstratem radości gardła. Kocura trzymał się długo ze zgorszoną powagą spoglądając na ogólną wesołość. Zelżał jednak na widok "Ślązaka w teatrze", a zmogło go całkiem,gdy ujrzał dwóch frantów "handlujących wódką". Ryknął śmiechem i już do poprzedniej powagi nie wrócił. Smiał się do łez,,śmiał się aż go boki bolały. Nie uśmiał się tyle w dziesięć lat, co przez ten jeden wieczór.

Odtąd stary Kocura wraz ze wszystkimi mieszkańcami Górek był codziennym gościem harcerskiego ogniska. Wbrew dotychczasowym poglądom,polubił młodych, - uczył się od nich bezwiednie radości życia, pogody i jasnej wesołości, miłej nade wszystko Bogu.

archiwum

Nie on jeden się uczył. Rozwydrzona młodzież wiejska przekonywała się,że może być radosna,tęga,pełna wesela zabawa bez pijatyki i bójki. Ludzie zatopieni zbytnio w codziennej szarzyźnie powszednich dni roboczych,zarówno jak ludzie obojętni narodowościowo,uczyli się codziennie,sami o tym nie wiedząc, rzeczy nowych i przedziwnych. Czar serdecznej,braterskiej spólnoty, radośnie spełnianego obowiązku i słonecznej pracy,wsiąkał niepostrzeżenie w dusze i rósł, rósł...

Nadszedł ostatni dzień pobytu harcerzy w Górkach. Gęsty tłum obsiadł pożegnalne ognisko. Wieczór był parny i duszny. To nad górami zdala huczały grzmoty,zaciągało się niebo,szła groza. Wiatr milkł, by porwać się z nagła na nowo. Niejedni spoglądali z niepokojem na niebo, - ci szczególnie,których zagrody, jak Kocurowa zdala na zboczach górskich leżały, - lecz nikt nie odchodził. - Ostatni wieczór! Szkoda tracić jednej chwili, jednego słowa ostatniej piosenki.

Burza przewaliła się już z Czech przez Czantorię na polską stronę. Gdy się nareszcie żegnano, pędziła już w skok,tupiąc po czubach drzew pierwszymi wielkimi kroplami. Proboszcz i wójt imieniem całej parafii żegnali odjeżdżających. Kocura zbliżył się ku nim. Wyjął fajkę z ust z zakłopotaniem. Nie wiedział sam, co ma rzec,ale widziało mu się,że coś rzec powinien.

- Już mi i pastwiska nie żal. - zadecydował. - Pierońskie są chłopaki ... Niechajże jadą z Pan Bóczkiem, a wracają skoro...

Ostatnie słowa zgłyszył szum ulewy.

Zofia Kossak-Szczucka

Prawo obozowe

Harcerz nie śpi,kiedy bracia w kręgu zasiędą i rozpalają wielki ogień,ale dzieli ich radosny nastrój,ryczy jak żubr,jak wiewiórka figle pokazuje i jak bóbr jest mądry.... Bi-Pi.

Prawo obozowe

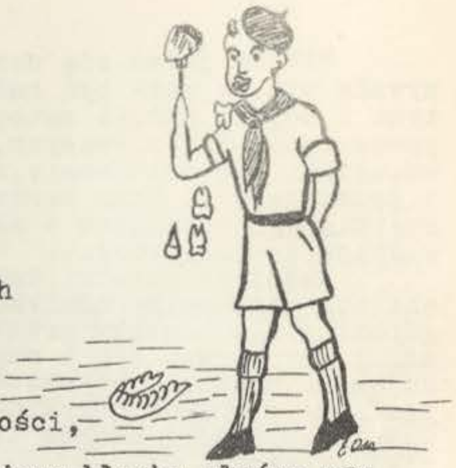

"Obóz to miejsce przestronne, ale nie pomieści się w nim taki gość, co to niema ochoty brać udziału w tych licznych małych przykrych robotach, które trzeba wykonać"- powiedział Bi-Pi/1/ i to wiedzieć musi każdy uczestnik harcerskiego obozowiska.

Oprócz tego musi pamiętać od pierwszych aż po ostatnie watry /ogniska/, które będą się rozpłomieniać wśród poszumu drzew, o tym, że: Harcerz jest posłuszny swym starszym braciom i chętnie wykonywuje ich rozkazy. Codziennie spełnia uczynek życzliwości, aby i inni dla niego byli życzliwymi .

O zdrowie gromady tak samo dba, jak i o swoje: w blasku słońca czy podczas dżdżu ćwiczy chętnie mięśnie, utrzymuje w czystości własne ciało i nie zanieczyszcza źródła, które służy wszystkim.

Nie narzeka, gdy źle przygotują mu posiłek, lecz gdy pod jego opiekę dostaną się dymiące kotły, stara się, by bracia jego swych zębów nie połamali na twardym kawale wołowego mięsa i języków nie zakonserwowali w przesolonej zupie.

Nie śpi, kiedy bracia w kręgu zasiędą i rozpalają wielki ogień, ale dzieli ich radosny nastrój, ryczy jak żubr, jak wiewiórka figle pokazuje i jak bóbr jest mądry. Pilnie czuwa, gdy brać spoczywa w objęciach snu, a pieczy jego oddany jest spokój i mienie obozu. Nie drżą mu bojaźliwie łydki przed Wielką Przygodą, skoro na ścieżki wstępuje nieznane. Życie puszczy bada oczyma, które jak u boga Swiatowida w cztery świata patrzą strony i widzą jednocześnie mrówkę na nosie i jelenia, co śmiga wśród drzew; uszami, które jak żaden bóg, pod piętami nawet ma i słyszy jednocześnie, co w trawie piszczy i co w obłokach przeraźliwie grzmi.

Kiedy z wichrem przegonnym się ugania, kiedy jest na krętych tropach lisa, kiedy wodę rozbryzguje lub grzbiet swój pod promienie słońca wystawia, zawsze pamięta o swych rodzicielach i o sobie śle im miłe wieści.

"Stary Sokół"

archiwum

Harcerze . . .

G. Morcinek: wyj. z pow. "Narodziny serca"

...z bocznej ulicy, gdzieś od Katedry Panny Marii wynurzył się długi oddział chłopców. Wszyscy byli jednakowo ubrani, z barwnymi naszywkami na ramionach, w rogatywkach, z kijami na ramionach z plecakami, a niektórzy z małymi trójkątnymi proporczykami na długich kijkach. Maszerowali ostro, buty ich tętniły miarowo na bruku, ludzie zaś przystawali, tramwaje zatrzymywały się, samochody z bekiem zwalniały biegu, a tamci szli i śpiewali:

Wszystko co nasze Polsce oddamy,
W niej tylko życie więc idziem żyć,
Świty się bielą, zerwiem kajdany,
Rozkaz wydany! Wstań! W słońce idź!
Ramię pręż! Słabość krusz!
Ducha tęż! Ojczyźnie miłej służ!
Na jej zew, w bój czy trud,
Pójdzie rad harcerzy polskich ród.

Patrzyli się ludzie i cudowali, skąd tyle rozśpiewanej młodzieży wzięło się na ulicach, w dłonie klaskali, inni zaś mruczeli coś po niemiecku, a chłopcy szli i szli, radośni i rozśpiewani, dumni a hyrni, wystukujący mocny a jędrny rytm po dudniącym bruku katowickim. Piosenka ich leciała barwną strugą po ciemnej ulicy, mieniła się słońcem, porywała serca ludzkie, ognie w nich nieciła. Barwne proporczyki furkotały w zadymionym wietrze, łopotały radośnie jak kolorowe skrzydła ptaków co się zrywają do lotu.

Szła od tej maszerującej gromady chłopców jakaś dziwna moc, jakaś nieznajoma wiara w życie, że śpieszący ludzie przystawali, zapominali o codziennych troskach, patrzyli, a pojąć nijak nie mogli cóż za dziwny urok tamci młodzi na świat rzucają, że się tak wszystko w radość przemienia.

Urzeczony Karlik również zapomniał o swej doli. Stanął w tłumie i patrzał. A tamci szli i śpiewali:

Po ziemi naszej pójdziemy harcerze,
Pobudka zagrzmi: Wstań, prawdzie służ !...
Wszystko się ruszy, wokół rozszermierzy,
By Matkę Polskę ochronić od burz!.....

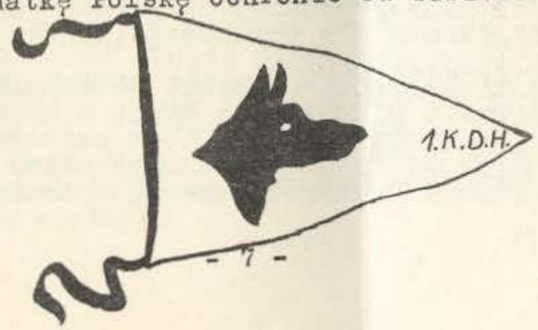

" Już zapaliło się ognisko, dając nam dobrej wróżby znak,
Siedliśmy sobie przy nim blisko i w całej Polsce siedzą tak..."

Przygotowujemy ognisko

Zbliżają się wakacje - czas obozów - wycieczek. Niejeden szczęśliwy z nas usiądzie przy harcerskim ognisku,złączy sie w radosnym śpiewie,podda nastrojowi chwili. Popłyną pieśni, posypią się dowcipy,pojawią się nowe pokazy ogniskowe, odezwą się słowa gawędy ...

Wszystko to stanowi razem najpiękniejszą treść Harcerstwa, stwarza niezapomniane przeżycia.

Ale nastrój harcerskiego ogniska nie przychodzi sam,nie zjawia się z powietrza,trzeba umieć go wyczarować,przygotować. Improwizowane udaje się wyjątkowo ale częściej zawodzi i pozostawia niesmak. Natomiast dobrze przygotowane i z jakąś myślą przewodnią ułożone wytworzy wspaniały nastrój,który długo pamiętamy. W przygotowaniach ogniska musimy wziąć pod uwagę: miejsce,paliwo,program oraz mistrza ceremonii z pomocnikami.

Na obozie zwykle mamy stałe miejsce,krąg ognia więc najczęściej wypadnie nam tylko oczyścić krąg i palenisko a przed samym rozpoczęciem pomyśleć o wygodnych siedzeniach dla gości, ewent. kocach itp.

Paliwo: przygotowanie drzewa,gałęzi/suchych,bo surowe źle się palą dają zbyt wiele dymu/ odpowiednio pociętych i ułożonych obok paleniska uczyni podtrzymywanie ognia czymś przyjemnym. Wyznaczenie do tej czynności będzie rzeczywiście uważane za wyróżnienie w nagrodę za dobrą postawę harcerską w ciągu dnia.

Obrzęd rozpalania ognia jest czymś uroczystym i nadaje ton całemu wieczorowi.Żadną miarą nie wolno pozwolić na to, by w momencie rozpalania wszyscy rozmawiali ze sobą głośno,nawoływali spóźnionych a goście najzwyczajniej w świecie palili papierosy. Można zawsze poprosić grzecznie a dyskretnie,by się powstrzymali od palenia papierosów przy ognisku.

Powszechny jest zwyczaj,że wszyscy uczestnicy siadają otuleni w koce przy ognisku a Komendant staje w kręgu,zapowiada: "dzisiejsze ognisko poświęcamy tematowi ..." następnie prosi kogoś z gości albo harcerza,który się odznaczył czymś w ciągu dnia o rozpalenie stosu uprzednio przygotowanego, a druha x.y. na mistrza ceremonii.

archiwum

Chwila skupienia - kompletnej ciszy ... błysk ognia ... pierwsze płomyki zaczynają się rwać w górę. Mistrz ceremonii daje znak i zaczyna pieśnią: "Płonie ognisko i szumią knieje..."

Drugi obrzęd jest b. nastrojowy. W kręgu ognia stos już ustawiony a przy stosie tylko sam komendant. W promieniu kilku metrów naokoło ogniska w terenie zaczajone zastępy. Nikogo ani śladu. Komendant przerywa ciszę gromkim zawołaniem: " Hej bobry, łosie,wilki,orły - wzywam was do kręgu ognia ..." Wówczas zastępy zapalają własne żagwie i powoli zbliżywszy się do kręgu podkładają je pod przygotowany stos. Następnie siadają w kręgu a mistrz ceremonii zaczyna: "Płonie ognisko ..."

P r o g r a m o g n i s k a zależy od myśli przewodniej zawartej najczęściej w gawędzie. Ognisko: czysto harcerskie /wewnętrzne/, religijne,historyczne,ludowe, na święto żołnierza,literackie,humorystyczne, z udziałem gości-pokazowe itp. wymaga zawsze specjalnego doboru pieśni,pokazów, "występów". Pieśni nie mogą się kłócić ze sobą swą treścią i nastrojem,wpadać z wesołego w b.poważny; to nie bigos,ale świadomie wybrana potrawa,ściśle związana z myślą ideową całodniowych zajęć.

Komenda obozu zawczasu przewidziała tematy wszystkich ognisk obozowych.

Pierwsze ognisko: a/obrzędowe rozpoczęcie /przed ogniskiem zastępowym przypomniano tradycyjne obrzędy pielęgnowane w drużynie.

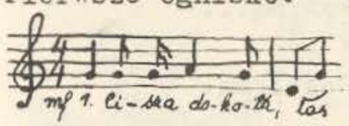

b/pieśni tylko harcerskie:
Płonie ognisko ...
Płonie ognisko w lesie ...
Już zapaliło się ognisko ...
Bracia skauci ...
Gdzie strumyk płynie ...

Skecz z-pu:zastęp pakuje się do wyjazdu na obóz. Zastęp wesołków,mających cięte języki potrafi najlepiej dać satyryczne ujęcie często spotykanego bałaganu.

Szła dzieweczka ...
Przy ognisku gwarzy ...
Cisza dokoła ...

pokaz zastępu : m u z e u m o s o b l i w o ś c i
/jeżeli nie znacie,napiszcie redakcji,a podamy w następnym n-rze./

Gdy już ciemna noc zapadła ...
Z miejsca na miejsce ...
Dalej druhu ...

List z obozu do babci, pisany przez "Karlika Łzawe Oko".

Gdy szedłem raz od Warty ...
Idziemy w jasną ...

Komendant zagaja na temat: c o n a m m a d a ć nasz obóz? Uczestnicy wypowiadają się kolejno:poco przyjechali,czego się spodziewają na obozie.

c.d.n. Wilk Piewca

Z o ł n i e r z.

Przychodzę stamtąd, wiecie wy gdzie to jest?
To tam, kędy pola są cmentarzami, a śmierć krwi czyni chrzest,
To tam, kędy krzyżami znaczono łan
I trupy zsiniałe,czarne trupy idą w tan,
To tam,gdzie my zwyciężymy!

Gazetki wam pisały, jak to bywa,
Korespondenty w autach pisały o wojnie,orderach i gwałtach,
Ale widziecie na mych bandażach plamy?
Widzicie tę krew co wolno spływa?
Ta krew moja bliżej patrzała,ta krew moja lepiej widziała...

Jestem prosty, nieuczony, i nie mam hrabiowskiej korony,
Alem psiakrew żołnierz, polski żołnierz,
W oczach mam niebios błękity, w sercu żar niesamowity,
Kumę śmierć biorę za kołnierz, z rąk jej wyrywam kosę,
I chwałę Polski na bagnecie niosę.

Ja jestem żołnierz i nie znam się na polityce,
Każą bić, to chwytam choćby kłonicę,
choćbycepy, i grzmocę przez łeb,
I naprzód walę, jak bies,
A nie znam łez, ni smutku, chyba za dziewczyną...
A jak mi co zbrzydnie, to spluwam i klnę,
Klnę od cholery solidnie,
A potem do ataku rżnę, aż mnie te smutki odpłyną.

Mam wam mówić jak to było;
Było,było,słodko,miło, jak po cukierku,
Przeczytajcie to sobie w Kurierku.
Bo ja sam nie pomnę, wiem tylko, żeśmy szli,
A chmury na niebie były ogromne i byliśmy źli.

A tamci byli pod wioską, tośmy podeszli
W słocie, błocie, buty mi przesiąkły, nogi obrzękły,
Figurę miałem dziadowską, alem szedł.
Zaczęli strzelać, pochyliłem grzbiet,
Padłem w trawę, a tu już armatki zaczęły wrzawę,
Zaczęli się psiekrwie ośmielać!

Ze był huk i szrapnele pękały, żem był w błocie cały,
A tuż obok padł jeden z mej wsi,
To nie dziwno mi, nie pierwszy to raz i ostatni,
Ciemno było ... ale kazali biec!
Więcem biegł, a ze mną naszych chmara
I każdy miał w oczach tysiąc świec ...
Hej naprzód! wiara!

archiwum

Już pierwsze chaty, walą psubraty
Spoza węgła, spod ścian ...
Gorąco mi się zrobiło i słyszę:

Hej pan zdawajsia w plen!
Patrzę, który to, ten, i lecę na niego,
Ale mi coś na twarzy ciepło,... to deszcz...deszcz...
Napewno deszcz... Ażem poczuł dziwny dreszcz...
I na skroni krew poczułem niezaskrzepłą...

Trafili mnie, zginę psiakrew,ale pierwej tego tam,
Co się pod chatą kryje,bagnetem przebiję.
Dopadłem go,pchnąłem,krzyknął,jak się nie odwinę,
Mocny był, ale mu trzewia wypadły i ze łba wytrysnął
mózg ...A potem tuż przy chaty murze runąłem w kałużę.
I słyszałem deszczu nieustanny plusk...

Wy pewnie myślicie żem bohater ,co?
A ja wam mówię nie!...Ja jestem żołnierz
Jakich w Polsce tysięcy sto.Nietrza mi waszej pochwały,
Ja jednego tylko chcę: b y z e m n ą b y ł N a r ó d cały!
Zeby tak krew moja nie poszła na rdzę!

Ja jestem żołnierz i nie znam się na polityce,
Ale tak jak pacierza uczyli mnie rodzice,
Tak mnie nauczyli:ż e P o l s k a j e s t j e d n a
I w i e l k a b y ć m u s i,
N i e m a ł a i n i e b i e d n a!

Kornel Makuszyński

D o m o i c h s y n ó w!

Synkowie moi,poszedłem w bój,jako wasz dziadek, a ojciec mój,
Jak ojca ojciec i ojca dziad,co z Legionami przemierzył świat,
Szukając drogi przez krew i blizny,do naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi,da nam to Bóg,że spadną wreszcie kajdany z nóg,
A nim wy męskich dojdziecie sił,jawą się stanie,co dziadek śnił!
Szczęściem zakwitnie krwią wieków żyzny,łan naszej wolnej Ojczyzny!

Synkowie moi,lecz gdyby Pan nie dał wzejść zorzy z krwi naszych ran,
To jeszcze w waszej piersi jest krew,na nowej świętej Wolności siew:
I wy pójdziecie pomni puścizny, na bój dla naszej Ojczyzny!

Jerzy Żuławski

W zdrowym ciele zdrowy duch ...

Dobry obóz harcerski ma jak najmniej kalek z ropiejącymi palcami,oparzonymi grzbietami,zgorzkniałych markierantów. Przecież chłopcy przyjechali na obóz, by się opalić, nabrać zdrowia,ochoty do pracy i nauki,sprawności fizycznej. Mają tryskać zdrowiem. Komenda obozu stawia sobie cel: zdrowie przedewszystkim i zawczasu przygotowuje dobre warunki sanitarne.

Przed obozem skompletujemy apteczkę,powierzając tę sprawę sanitariuszowi, który ma pewne doświadczenie i zamiłowanie w swej specjalności. Zapewniamy sobie pomoc najbliższego lekarza i dentysty. Wiemy gdzie jest najbliższa apteka.Oczywiście teren obozu został zbadany co do wilgotności gleby,woda nadaje się do picia i gotowania,są warunki kąpieli.

W interesie każdego uczestnika leży,by poszedł przed obozem do lekarza i dentysty. Nie jest trudne to do zrealizowania, a daje nam pewność,że nie zabieramy na obóz młodzieży, której warunki życia pod namiotami mogą zaszkodzić. W wypadku, gdy harcerze zjeżdżają się na obóz z odległych od siebie miejscowości, każdy musi przed rozpoczęciem obozu przysłać zaświadczenie, że stan jego zdrowia pozwala na wyjazd na obóz.

O skompletowaniu apteczki trzeba pomyśleć zawczasu,jak również zaznajomić się dobrze z tymi lekarstwami i materiałem opatrunkowym,którym się będzie rozporządzać. Trzeba zabrać wszystkie rzeczy niezbędne,ale nie obarczać się nadmiarem leków,których zastosowania i działania dobrze się nie zna. Apteczka winna znajdować się w torbie sanitarnej,uszytej z nieprzemakalnego materiału, z przegródkami na butelki i kieszeniami na materiał opatrunkowy. Na torbie należy oznaczyć znak Czerwonego Krzyża. Jeżeli mamy wystarczającą ilość namiotów,jeden dwuosobowy namiot przeznaczamy na punkt sanitarny. Będzie w nim mieszkać sanitariusz. Drugą wolną pryczę przygotowujemy dla ew.chorego. Apteczkę ustawiamy w miejscu nie narażonym na działanie wilgoci i promieni słonecznych. W wypadku, gdy ilość namiotów jest ograniczona - apteczka musi się zmieścić w namiocie komendy.

NWH archiwum

Spis leków i materiału opatrunkowego:

/działanie i dozy sanitariusz musi znać na pamięć/.

1.Krople na serce - koramina lub walerianowe,
" na ból żołądka - miętowe lub Inoziemcowe,
2.Milk of magnesia - na przeczyszczenie,
3.Aspiryna,
4.Codeini,paracodeina na kaszel,
5.Proszki przeciwbólowe,
6.Surgical spirit,amoniak,woda utleniona,calamina,
7.Kwas borny w kryształkach,
8.Dettol, do dezynfekcji,
9.Maści: tranowa,ichtiolowa,penicilina lub germolin,
10.D.D.T. na wszystkie insekty,/na muchy,komary,pchły,pluskwy,
12.Butelka oliwy jadalnej na poparzenie słoneczne,
13.Butelka gliceryny na szorstkie ręce,
14.Deodorant na przykre zapachy skóry /pachy,nogi/,

M a t e r i a ł o p a t r u n k o w y

1.Wata,lignina,gotowe opatrunki indywidualne,chustki trójkątne, ceratka,bandaże szerokości: 10ą cm. 5.cm. 3.cm. przylepiec lub plaster, mydło dezynfekcyjne,

N a r z ę d z i a

1.pinceta,nożyczki,szlauch uciskowy,kroplomierz,2.termometry, dwa termofory,kieliszek z podziałką,łupki,agrafki,zapałki,

Obowiązki sanitariusza na obozie.
Przy rozbijaniu obozu: sprawdza czy zachowana jest właściwa odległość między kuchnią i latryną i czy latryna i dół na śmiecie odpowiadają wymaganiom higieny,ma wgląd w higienę osobistą uczestników obozu. Dba o to, by mycie ranne i wieczorne odbywało się z należytą dokładnością,sprawdza higienę kuchni,porządek w magazynie,codziennie robi inspekcję namiotów,zwraca przy tym uwagę na wietrzenie pościeli.
Zwraca uwagę,aby ćwiczenia fizyczne,kąpiel,wycieczki zbytnio nie męczyły harcerzy i szkodziły ich zdrowiu.
Codziennie po rannym myciu przyjmuje chorych,zmienia opatrunki.
W wypadku choroby poważniejszej zawiadamia natychmiast lekarza, po uprzednim porozumieniu się z komendantem obozu.
Nie bierze udziału w wycieczkach,jeżeli na terenie obozu pozostaje chory.
Prowadzi zeszyt udzielonych pomocy,
Przeprowadza ćwiczenia i kursy sanitarne dla uczestników obozu.

Uwaga: W W.Brytanii harcerze mogą zdobyć część leków na receptę swego lekarza.
Zabierz m e d i c a l c a r d na obóz !!! Eskulap

S p e c j a l n e d n i e n a o b o z i e

Reporter Bądź gotów podsłuchał jak "ważni" z Ge-Ki(Głównej Kwatery Harcerzy)planowali tegoroczną akcję wakacyjną.

Obok spraw znanych na każdym obozie czy dłuższej wykapce (zdradzamy Wam zawczasu)władze harcerskie będą wymagały,by w programie obozu były uwzględnione specjalne dnie:

p i e r w s z y d z i e ń o b o z u,
d z i e ń d o b r e g o u c z y n k u
d z i e ń ż o ł n i e r z a w Polsce
d z i e ń ł ą c z n o ś c i z K o ś c i o ł e m

Pierwszy dzień decyduje najczęściej o stylu całego obozu.Jeżeli zaraz pierwszego dnia zakradnie się bałagan,trudno go przepędzić od nas.By tego uniknąć,należy przemyśleć cały dzień w najdrobniejszych szczegółach:kto,co i czym robi.Wobec tego zabierzemy ze sobą potrzebne narzędzia,materiały i prowiant,bynie trzeba było biegać do najbliższego sklepu na zakupy.

Zawczasu przemyśleliśmy rozkład dnia,wyznaczyliśmy funkcyjnych, podział czynności i natychmiast po przyjeździe na miejsce ogłaszamy w pierwszym rozkazie.Wszyscy z góry wiedzą:kto,co i kiedy,więc rozkład dnia nie jest dla nikogo zagadką.

Wszyscy od Komendanta obozu do najmłodszego biszkopta są ożywieni w pierwszym dniu ambicją"s z a f a g r a",to znaczy:zajęcia rozpoczynają się punktualnie,posiłki gotowe co do minuty,a wszystkie obrzędy,czynności wyglądają tak jak powinny przez cały obóz.

Dzień ten musi być wzorem wszystkich następnych dni obozu.Jest to gra,którą muszą wygrać i Komendant i chłopcy.

P i e r w s z e o g n i s k o,zakończenie pierwszego,w z o r o w e g o dnia musi być dobre,w y t w o r z y ć a t m o s f e r ę, która nada s t y l całemu obozowi.

W ciągu trwania obozu czekają nas dalsze trzy dni specjalne zalecane przez Główną Kwaterę.

D z i e ń d o b r e g o u c z y n k u: poprzedniego dnia w gawędzie przy ognisku na temat dobrego uczynku nastawiliśmy cały obóz na zagadnienie i zapowiedzieliśmy,że jutro cały dzień będzie pod znakiem prawa: "harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim"

Prowadzący gawędę liczy się z tym,że chłopcom często brak fantazji co zrobić w dobrym uczynku,a równocześnie pamięta,że nie powinien odbierać im inicjatywy przez zbyt szczegółowe wskazówki.

Zajęcia całego dnia za główny temat będą mieć dobry uczynek.Może to być gra o dwu fazach: np.najpierw dwie godziny na indywidualny dobry uczynek a następnie reszta dnia na wyprawę "błędnych rycerzy" całymi zastępami. Przy ognisku każdy zdaje sprawę z wyprawy,wszyscy oceniają najlepszy uczynek a gawędziarz ujmuje całość.

archiwum

Warto podkreślić,by nie zacieśniano dobrego uczynku do swoich. Wykorzystać grę dla propagandy harcerstwa wśród ludności,gdzie obozujemy.

D z i e ń ż o ł n i e r z a nie może być bezmyślną zabawą w wojsko,ale świadomą propagandą naszej armii i walki o niepodległość.

Poprzedniego dnia urządziliśmy apel poległych.Każdy były wojskowy poradzi wam jak to przeprowadzić.Jeżeli na obozie jest b.żołnierz,możemy wszystkie zajęcia przeprowadzić stylem wojskowym od pobudki do capstrzyku łącznie ze służbą wartowniczą.

Gry polowe(zobacz Jasiński:Gry i ćwiczenia terenowe)będą zawierały elementy służby polowej,łączności,zwiadu i tp.Strzelanie z broni małokalibrowej,jeżeli uda nam się zorganizować,porwie każdego chłopaka i zawsze warte jest zachodu.Należyta dyscyplina zapewni bezpieczeństwo na strzelnicy.

O g n i s k o ż o ł n i e r s k i e będzie uwieńczeniem ideowej treści dnia.W następnym numerze Bądź gotów podamy program ogniska żołnierskiego.Załączony wiersz:Żołnierz i Synkowie moi nadaje się do deklamacji przy ognisku.

Dzień ł ą c z n o ś c i z K o ś c i o ł e m w K r a j u najlepiej urządzić w niedzielę.Jeżeli na obozie niema polskiego kapelana,zamawiamy mszę u najbliższego proboszcza i prosimy wiernych parafii o przyłączenie się do modłów na intencję Kościoła w Polsce.Zachęcimy harcerzy,by w sobotę poszli do spowiedzi a w niedzielę w czasie mszy przystąpili do Komunii św.Księdza prosimy o kazanie na temat kościoła w Polsce.

O g n i s k o r e l i g i j n e może mieć pieśni kościelne zamiast harcerskich.W miejsce wesołych kawałów i pokazów damy deklamacje,wyjątki dzieł religijnych:np.

Sarbiewski:Oda do Dziewicy Matki,
J.Liebert: Litania,
K.Tetmajer:Na anioł Pański biją dzwony,
H.Sienkiewicz:Śmierć Longina Podbipięty,.

W gawędzie opisujemy sytuację Kościoła w Polsce,albo podkreślimy kulturalną rolę Kościoła w ciągu wieków.

W następnych numerach podamy teksty wierszy wymienionych oraz zamierzamy opisać parę pokazów przy ogniskach.Prosimy Was Wszystkich gorąco o opisanie własnych pokazów i ciekawych ognisk.

c.d.n.

(jeżeli Was razi forma dnie,wyjaśniamy:mówimy d n i e albo d n i ;.więc te dni lub te dnie,ale z liczebnikami zawsze: dwa d n i, trzy d n i, cztery d n i)

Wilk Piewca

Ziemie Odzyskane

Dzisiaj przystąpimy do omówienia spójni geograficznej,hydrogaficznej i gospodarczej ziem odzyskanych z Polską. Trudno byłoby zaprzeczyć,że Brama Łużycko-Szczecińska,biegnąca od Bałtyku do Sudetów po linii Odra-Nysa Łużycka jest naszą naturalną granicą na zachodzie. Była ona granicą między Polską a Niemcami u progu naszych dziejów historycznych. Ta linia bowiem stanowi naturalne zwężenie Niżu Europejskiego. Od tej linii na wschód zaczyna się Nizina Polska opierająca się na Sudetach i Karpatach na południu, a Bałtyku na północy. Na zachód, znowu zaczyna się Nizina Niemiecka.

Ponadto daje się zauważyć ścisłą łączność ziem dorzecza Odry i Wisły. Przede wszystkim prawie bliźniaczy bieg obu tych rzek a po drugie fakt,że dopływy Odry prawostronne są bardzo rozwinięte a po lewej stronie prawie nie egzystują. Wystarczy tylko wziąć do ręki mapę fizyczną środkowej Europy, aby zauważyć, że ziemie zachodnie są tylko dalszym ciągiem i dopełnieniem tej spoistej geograficznie Nizinny Polskiej. Ta spójnia ma właśnie swoją naturalną granicę w Bramie Szczecińsko-Łużyckiej. Oderwanie tych ziem od Polski powoduje zubożenie obu, bo tylko razem z ich polskim zapleczem ziemie te przedstawiają gospodarczą i przemysłową całość. Dopiero uzyskanie 500-km dostępu do morza z 7 portami oraz terenów górniczych i przemysłowych Slązka i Sudetów daje Polsce możność przekształcenia się z kraju typowo rolniczego i lądowego na samodzielny a zdrowy gospodarczo kraj przemysłowo rolniczy i morski.

Na zakończenie wypadałoby chociażby z grubsza omówić nasze "okno na świat" które w rezultacie odzyskania ziem na zachodzie powiększyło się do 500 km. Zrobimy to,symetrycznie dzieląc nasze posiadłości na większe mniejsze i w końcu najmniejsze porty.

a/ 3 wielkie porty oceaniczne:

1. Szczecin - leżący u ujścia Odry /300.000 mieszkańców przed wojną, 24 km nadbrzeża, 160 dźwigów, 200.000 m.kw. składów, obrót towarowy w roku 1938 5.5 milionów ton/.

archiwum

2. Gdańsk - u ujścia Wisły /250.000 mieszkańców przed wojną 31 km. nadbrzeża, 88 dźwigów, 358.000 m.kw. składów, obrót towarowy w r.1938, 6 milionów ton/

3. Gdynia - w Zatoce Puckiej /120.000 mieszkańców,9 km.nadbrzeża, 50 dźwigów, 122.000 km.kw. składów,obrót towarowy w r.1938, 8.7.milionów ton/.

b/ 5 mniejszych portów mo skich:

1. Kołobrzeg - u ujścia Prośnicy, z największym portem rybackim i przemysłem rybnym oraz kąpieliskami jodowo-borowinowymi.
2. Ustko, 3. Derłów, 4. Puck,
5. Elbląg nad Zalewem Wiślanym /na pomorzu wschodnim liczący 21.000 mieszkańców,a posiadający stocznię okrętową,przemysł hutniczo-maszynowy,wełniany,papierniczy i chemiczny.

c/ 16 portów rybackich //Police,Warpno,Stary Dąb,Kamień,Swino - ujście,Wołyń,Kołobrzeg,Derłów,Postomin,Łeba,Jastarnia,Hallorowo, Puck,Talmicko,Frombork/.

Na tym kończę moją krótką serię artykułów o Ziemiach Odzyskanych. Wiem doskonale, że omówiłem tylko bardzo pobieżnie i pozostały wielkie luki, gdyż nie można wyczerpać tak rozległego tematu w krótkim artykule. Mam nadzieję,druhowie zainteresowani tymi zapiskami zechcą przyswoić sobie niezbędne wiadomości o Polsce, jej literaturze,historii,geografii i całym jej dorobku kulturalnym. Przecież my tutaj reprezentujemy Polskę-naszą Ojczyznę. Któż więc, jeżeli nie my powinniśmy o niej najwięcej wiedzieć? Któż jeżeli nie my o jej sprawę najzacieklej walczyć?!

Leśny Dąb.

Redakcja B.G.podaje literaturę tematu:

M.Kiełczewska i A.Grodek: Odra-Nisa najlesza granica Polski, str.67
T. Lehr-Spławiński :O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian,str.237
Z.Wojciechowski: Polska-Niemcy.Dziesięć wieków zmagania,str.267
Z.Kaczmarczyk: Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry, str.267
J.Mitkowski: Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski,str.223
M.Friedberg: Kultura polska a niemiecka, str.363
M.Kiełczewska: O podstawy geograficzne Polski, str.146 + 16 map
Praca zbiorowa: O lewy brzeg Odry, str. 36.

deklamacja zbiorowa J.Tuwim.

Śląsk śpiewa

soprany: Słyszycie jak huczą młoty
chór: Turbiny turkotem trajkoczą
soprany: Pracują dniem i nocą,
chor: Wre głuchy rytm roboty,
alty: Dymią się bure kominy
Piece hutnicze płoną,
chór: Dudnią,dudnią maszyny
alty: Łuną palenisk czerwoną
Czarna zasuwa się dal.
chór: Śląsk śpiewa,głos ma węgiel i stal
basy: W trzewiach ziemi rytm twardy,
Głucho walą kilofy oskardy,
Stuk uparty,łomot w skały
Ziemi hardej wyrywa kawały.

alty i sopr: Na dół,do góry,
Do góry nadół,w grób sztolni,w mroczny padół

tenory: Dźwigają czarne,kamienne plony

basy: Ludzie podziemni,śląskie pierony.
Windy,świdry jeżdżą ze zgrzytem,

tenory: Wiercą,rąbią w ziemi rozrytej
bas: Węgiel,węgiel niosą z głębiny

tenor: Na żer spragnionej ruchu maszyny.
sopran: Maszyna śpiewa
chór: Już,już,drgnęłam,żyję,już,już motorem biję,

soprany: Ogniem błysnął,pęd,duch,zawył,świsnął,ruch,ruch

alty: Świst,świst,łoskot stalowy,

basy: Zgrzyt,zgrzyt równy,miarowy,

tenory: Koła wzębione w zębate szyny

alty i sopr: tłoki,tłoki
tenory: Pompy basy: turbiny

chór: Warczy,turkocze serce maszyny.

(materiały do ognisk)

archiwum

Kochane Łobuzy!

Niedawno spotkałem starego znajomego,którego nie widziałem kupę lat. Jest nim Wasz redaktor B.G. Od słóweczka do ciasteczka a od ciastka do kawki no i namówił mnie ten stary wilk do napisania moich przeżyć harcerskich. Są to dzieje mego niefortunnego przydomka "Karlik Łzawe Oko".

K A R L I K - Ł Z A W E O K O

"Karolek! Utrapieńcze jeden, gmyrku zatracony, znowuś coś zbroił" - woła ciotka Katarzynka.

Nic, proszę cioci. Myśmy tylko z Kazikiem bawili się w Indian i strzała z łuku wpadła przez okno do pokoju, i.ą. .

Ciocia: I? ... O la Boga coś zrobił,patrzaj,zbiłeś wazę, jedyną pamiątkę po mamie. - Sam chyba rozumiesz, że nie kupię drugiej takiej, bo nie znajdziesz w całym Krakowie - czegoś podobnego. Wiesz jak Tatuś lubi tę wazę. I co teraz będzie, gdy ojciec wróci z bióra? Ja ci tu dam łobuzie jeden a masz a masz ... Auł nie bij ciociu ... ciotuniu ja już nie będę ... auł ... Marsz do książek, a nie głupie zabawy ... co też z niego będzie? Otwieram "W pustyni puszczy" przez łzy nic nie widzę,siedzenie boli od trzepaczki, w głowie chaos. Co powie tatuś? Przecież mnie bardzo kocha, ale ta waza, ta waza zatruła mi całe popołudnie.

Po kolacji ojciec z tajemniczą miną zawołał mnie do salonu na wielką konferencję "dwóch" Idę za nim, serce mi wali niczym "Zygmunt" z wieży. Teraz to już mi nie ujdzie, chyba mi pierwszy raz siedzenie spierze. Czułem jeszcze ranne lanie cioci i myślę: będzie teraz drugie. I co za dziwo! Ojciec powiada: "Lolek,chciałbyś wyjechać z Krakowa do takiego dużego miasta fabrycznego na Górny Śląsk? Gdym to usłyszał, kamień spadł mi serca , więc wołam: chętnie,bardzo chętnie ojczulku./w duchu myśląc, byleby o tej wazie nie wspominał/ Wtem ojciec zrobił marsową minę: "Słyszałem, żeś dziś tę śliczną wazę rozwalił?" Nagle poczułem dziwny ucisk na żołądku i kiszkach jak przy opadaniu windy, musiałem zblednąć, nie zdążyłem wymamrotać słowa skruchy, gdy ojciec powiada: no nic, już się stało, jedyną pamiątkę po matce żeś zniszczył, ale zato

pojedziemy na Śląsk, gdzie się twoja mama urodziła, tam będzie tych pamiątek więcej. Ze łzami szczęścia rzuciłem się ojcu na szyję. Od tej chwili stał mi się jeszcze bliższy. Zacząłem go zasypywać pytaniami, gdzie będziemy mieszkać,czy ciocia pojedzie z nami, jak się miasto to nazywa?"Powoli chłopcze powoli wszystko po kolei. Jedziemy do Katowic, bo mnie przeniesiono. Mieszkać będziemy u babci,a ciocia zostanie w Krakowie".To ostatnie bardzo mnie ucieszyło. Czułem się już wolny niczym ptaszek wypuszczony z klatki, chociaż wcale nie wiedziałem jak babcia reagować będzie na moje indiańskie harce. Ale myślałem, że babcie w bajkach zawsze są takie dobre i miłe, dlaczegóżby i ta znana mi tylko z fotografii miała być inna. O jak strasznie się pomyliłem, trzy ciocie Katarzyny to nic wobec jednej srogiej babci ślązaczki.

Przez cała drogę biegałem od okna do okna,dziwując się niebotycznym kominom w hutach i cynkowniach. Szyby - Szyby w kopalniach o prędko obracającym się dużym kole przykuwały mój wzrok. Tatuś objaśniał mi do czego służą te budowle. Czułem, że wjeżdżam w krainę baśni jakichś wielkoludów.Zamiast prastarej puszczy-niekończący się las kominów i wież. Ciekawość rosła z każdą chwilą, gdy pociąg zaczął wjeżdżać w zawikłaną krzyżówkę szyn kolejowych naszpikowanych mnóstwem sygnałów i zwrotnic. Wszędzie na uboczu zmykały wagony towarowe napełnione węglem, skrzącym się w majowym słońcu niczym czarne diamenty. Widziałem umorusane twarze kolejarzy, gromadę dzieci zaglądających przez sztachety żelaznego parkanu i machających do nas rękami. Nad tym wszystkim wisiała szara zasłona, świat spowity był w jakiś bardzo delikatnie utkany welon.

Pociąg zaczął zwalniać i dysząc parą oraz kłębami dymu wtłoczył się na dworzec. Zgrzyt hamulców osadził wielkiego żelaznego smoka w miejscu.

Z przedziałów wysypywali się ludzie na peron niosąc swój bagaż.Tatuś zawołał tragarza, który wyniósł nasze walizki, naładował na ręczny wózek i powiózł je do windy, ja zaś z ojcem skierowaliśmy nasze kroki do schodów mieszając się z podróżnymi zdążającymi do wyjścia. Niedaleko budki kontrolera stał już tragarz z naszym bagażem. Tatuś oddał bilety, wyszliśmy na dużą halę dworcową całą wyłożoną białymi kaflami. Tu ojciec podszedł do starszej pani, ucałował ją /co mnie się strasznie nie podobało,bo dotychczas tatuś całował tylko mnie/ a potem wziął mnie za ramię,wysunął przed siebie :

- "Lolek to jest babcia Jadwiga,przywitaj się".

Nie zdążyłem nabrać powietrza,już mnie silne ramiona poderwały z ziemi i przytuliły do siebie a jednocześnie usłyszałem zupełnie obcą mowę: "pocsam Karliczku,niych cie starka uścisko,aleś gryfny synek, bydziymy sie łogromnie pszoli".

Powiadam wam chłopcy,zgłupiałem, całkiem nic nie rozumiałem.

archiwum

Z pomocą przyszedł mięojciec i wytłumaczył o co chodzi. Babcia nie wypuszczała mnie z rąk i tak doszliśmy do taksówki, która zawiozła nas do domu. Przez całą drogę ojciec mój rozmawiał z babcią w tej samej dziwnej mowie, nie poznawałem ojca. Tak mówiącego jeszcze nigdy nie słyszałem.

Samochód stanął przed dużą szarą kamienicą, babcia zabrała mnie do mieszkania a ojciec z szoferem wnosili za nami nasze walizy. Mieszkanie było bardzo duże, wszędzie porządek, błyszczące podłogi. Myślałem: "ale będzie ślizgawka,niczym na Wiśle". Powiesiliśmy płaszcze w przedpokoju a babcia poszła do kuchni i za chwilę roznosił się przyjemny aromat świeżo parzonej kawy. Przeszliśmy do jadalnego pokoju,gdzie już wszystko było przygotowane na nasz przyjazd. Ciasta,wędliny,chleb,sałaty i.t.d. Zajęliśmy miejsca przy stole, babcia ukazała się z dużym dzbanem kawy i usiadła obok mnie na przeciw ojca, gwarząc cały czas w tym nieznanym mi języku, coraz to spoglądając na mnie rozmiłowanym okiem. Siedziałem jak na tureckim kazaniu. -

- "Karliczku może zjysz trocha wusztu?" a ja nic -
- "No godej synek"

Tu już nie wytrzymałem i rozbeczałem się jak niemowle:

- "Tatku ja nic nie rozumię, co babcia mówi"

Ojciec roześmiał się: nauczysz się, przyzwyczaisz tak jak ja.

- "No dyć tak" - ozwał się głos mojej babci
- "A nie płac ślimoku jedyn, jo cie naucza godać wartko po naszymu".

Trochę się uspokoiłem, bo babcia wyglądała mi z twarzy bardzo sympatycznie a nie chciałem jej sobie zrazić.

Długo siedzieliśmy przy stole, aż ojciec zadecydował że rozpakowanie rzeczy odłożymy na jutro, a dziś wcześniej położymy się spać, bo był zmęczony podróżą.

Babcia zaprowadziła mnie do mojego pokoju, w którym mieszkała moja mama, gdy była małą dziewczynką. Wszystko tam tak zostało, jak było kiedyś:na łóżku siedziała duża lala w śląskim stroju. Pierwszą noc spędziłem na rozmyślaniach i późno zasnąłem.

Miałem okropne sny,.. widziałem pochylonych nade mną barczystych hutników błyszczących od potu i mówiących do mnie tą samą mową co babcia.

c.d.n.

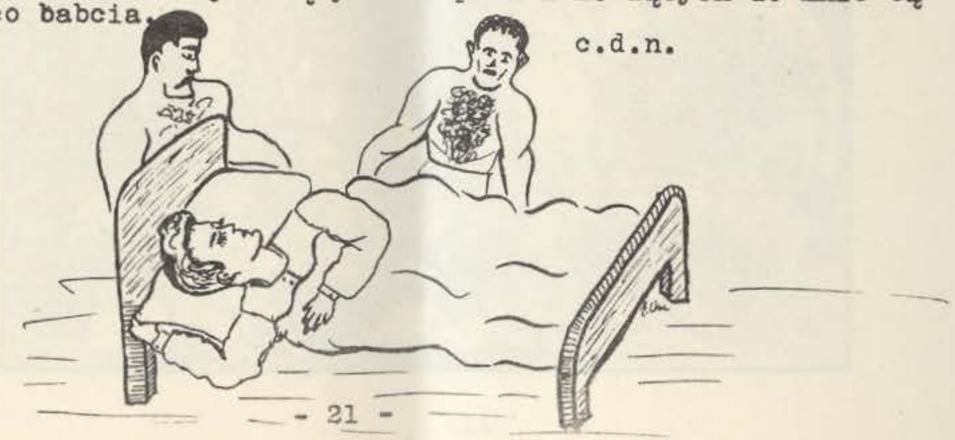

Marsz Zuchów Polskich!

muzyka i słowa: E. Osa

Hej polskie zuchy, na wycieczkę w las,
Dla nas najmłodszych nadszedł już czas,
Z pieśnią na ustach, wesoła twarz,
Hej zuchy polskie wszyscy wraz,
Nie straszna nam rzeka, nie straszny nam las,
Niejedna przygoda tam czeka już nas.

Z miast i obozów, marsz chłopcy marsz,
Z myślą o Polsce co czeka nas,
Każdy z nas musi być dzielny zuch,
Aby do Kraju powrócił zdrów,
Nie straszna nam burza, nie straszy nas trud,
Odważny i dzielny jest polski zuch.

archiwum

Bigos harcerski

słowa: E. Osa

Maszerują małe zuchy raz dwa trzy, raz dwa trzy, raz,
I śpiewają, że aż huczy hu ha ha hu ha
Do lasu śpieszno nam na gry i zabawy,
Harcować w cieniu drzew i zielonej trawy.
Zastępowy chłop morowy raz dwa trzy, raz dwa trzy, raz,
Do poezji nie ma głowy Ha ha ha ha ha ha
A jak złość go raz napadnie ojojo joj jojo
To nam robi musztrowanie oj jojo oj jojo
Gdy słodki jest jak miód, wszystkiego mamy wbród,
Na wszystko pozwoli, to już jest istny cud.
Nowy prezes od harcerzy oj joj oj jojo
Metrem swoje wąsy mierzy oj joj oj joj
A więc w ślady jenerała raz dwa trzy, raz dwa trzy, raz
Jest wąsata władza cała " " " " " " "
W Białowieży wieść się szerzy oj joj
Giertych "Czarną Dwójkę" spierze ojojojojoj
Dostajemy siedem potów ojojojojojojoj
Gdy czytamy nasz "Bądź Gotów". ojojojojojojojo

na melodię →

Ofenzywa zuchowa

Co wy właściwie w tym harcerstwie robicie? Polskie szkoły kończą się,młodzieży w wieku harcerskim jest chyba coraz mniej, bo wszystko powyrastało i zarobkuje. Wydaje mi się,że ty te swoje porteczki złożysz do walizki a jako niepoprawny społecznik pójdziesz pracować do kombatantów. Co?

Właśnie że nie.Przyznaję ci się, iż nie mamy już tak licznych drużyn w malejących szkołach,ale harcerzy nie ubywa a odwrotnie obok zagadnienia pracy wśród młodych opuszczających szkoły wyrasta nagle potrzeba zajęcia się całymi gromadkami polskich dzieci w wieku 4 - 10 lat.

Czyś kiedyś słyszał małego Polaka zapewniającego w angielskim akcencie i fonetyce, że on jest "Poulak,mówi przecież po poulsku". Porozmawiaj sobie z takim malcem a przekonasz się co się dzieje z tym nowym narybkiem uchodźczym, tą najmłodszą Polonią. W przyszłości będą anglikami polskiego pochodzenia. A idź do polskich osiedli, tam przekonasz się,że problem narasta,staje się papalący.

Owszem słyszałem. Moi znajomi w Foxley należą do Komitetu Rodzicielskiego,mają szkółkę polską utrzymywaną przez Komitet Oświaty a w przyszłości przez County Council.

Bierzesz pod uwagę tylko większe skupiska,gdzie jeszcze nie jest najgorzej,ale zainteresuj się rozproszonymi Polakami nawet w Londynie n.p. Dzieci chodzą do szkół angielskich i mówią tylko po angielsku.Gorliwsi rodzice wysyłają swe dzieci na lekcje przedmiotów ojczystych,ale to tylko w soboty. Czy sądzisz że to wystarcza? Szkoła angielska ze swą swobodą wychowawczą dająca zbyt wiele pola do popisu naszej w gorącej wodzie kąpanej dzieciarni uzupełnia na nawet kursami przedmiotów ojczystych - nie wystarcza.

Naszej młodzieży potrzeba czegoś więcej.

Ciekaw jestem, co masz na myśli? A cóż jeśli nie harcerstwo.

Dla kogo, dla tych małych berbeciów?

Właśnie harcerstwo,ale nie takie jak ty je znasz, lecz harcerstwo z z u c h a m i, gromadami zuchowymi i całym ich programem.Metoda wychowania harcerskiego jest najlepszą a jeśli już chodzi o najmłodszych 4 - 10 lat to zastosowanie metody harcerskiej w oparciu o rodzinne pierwiastki kulturalne wysunęło naszą organizację na czoło organizacji skautowych. Harcerstwo obecnie s t a j e d o w a l k i o d u s z ę p o l s k i e g o d z i e c k a n a o b c z y ź n i e. Do tego celu zaczynamy mobilizować ludzi i środki i tę akcję nazywamy O f e n z y w ą z u c h o w ą !

archiwum

Z.H.P. przeprowadza od roku ofenzywę zuchową na terenie W.Brytanii. Od tego czasu ilość zuchów w naszej organizacji podwoiła się, gromad zuchowych przybywa. To nam nie wystarcza. Ambicją naszą i hasłem: k a ż d e p o l s k i e d z i e c k o - z u c h e m!

Ostatni rok współpracy Z.H.P. z kursami przedmiotów ojczystych wykazał, że dopiero połączenie tych dwu spraw: wychowania i nauczania daje gwarancję utrzymania przy polskości naszych dzieci będących pod przeważającym wpływem obcego środowiska.

Dużą trudnością w realizacji tego planu, jest brak wyszkolonych kierowników gromad zuchowych /wodzów zuchowych/. Szczupłość środków, jakiemi dysponujemy nie pozwala nam na urządzanie dwutygodniowych czy dłuższych kursów w ciągu roku, dlatego w dużej mierze idzie szkolenie drogą korespondencyjną uzupełnione dwudniowymi weekendowymi kursami.

Weekendowy kurs zuchowy w Hodgemoor.

16 i 17 maja br. w Hodgemoor Chorągiew Piastowska zorganizowała kurs wodzów zuchowych. Przyjechało nań 19 uczestników z całej południowej Walii i Anglii.Kierowniczką kursu była dhna.hm.Danuta Pniewska,strona organizacyjna spoczywała w rękach dha phm.A.Brzozowskiego i dha J.Piotrowskiego. W programie kursu znalazły się wykłady z dyskusją: Układanie zajęć zuchowych w formie cykli sprawnościowych,obrzędowość zuchowa,kominki i popisy zuchowe,układanie programu zbiórki zuchowej. Ponadto odbyła się popisowa zbiórka miejscowej gromady i przykład gimnastyki zuchowej. Na wyróżnienie zasługuje popis Gromady Bocianów z Hodgemoor pod kierownictwem dhny.K.Gasperowicz. W krótkich inscenizacjach i deklamacjach zuchy dały nam wspaniały przykład co można z tym niesfornym elementem zrobić. Harmonijnie jeden po drugim przesuwały się obrazy, w których nasze zuchy popisywały się grą sceniczną,tańcem,śpiewem i deklamacją. Wśród dwudziestukilku młodych aktorów wybijało się półtuzina b.dobrych talentów aktorskich. Popis ten urządzony w rocznicę powstania gromady wykazał, jaki ogrom pracy włożyła w wychowanie tej gromadki dhna Gasperowicz,która mimo że jest matką 4 letniego zucha-psotnika i pracuje zarobkowo,poświęca mnóstwo czasu i jeszcze więcej serca dla tych najmłodszych. Przygotowanie tego popisu kosztowało ją i jej rodzinę wiele nocy nieprzespanych i słusznie ks.proboszcz J.Madeja, który sam także duszę wkłada w pracę harcerską w Hodgemoor, we słowie wstępnym podkreślił zasługi druhny Gasperowicz.

Ks.kan.R.Gogoliński - Elston, naczelny kapelan Z.H.P.wzruszył wszystkich przepięknym kazaniem,zwłaszcza przykładem p-chor.harc.

Przez cały czas kursu łączyły się podniosłe momenty z serdeczną atmosferą braterstwa harcerskiego i nic też dziwnego,że uczestnicy z żalem żegnali gościnną brać harcerską z Hodgemoor,której wkład pracy pozwolił na sprawne przeprowadzenie imprezy.

Rozśpiewani uczestnicy mieli świadomość dobrze spędzonego czasu i postanowili spotkać się na następnym kursie z dalszym dorobkiem wodzowania zuchowego.

hm.K.O.

Z okazji św. Jerzego Komenda Chorągwi postanowiła wizytować możliwie dużo jednostek harcerskich i tak:

W sobotę 25 kwietnia dh hm Słowikowski wizytując gromadę zuchów w Nottingham,opowiedział zuchom legendę o św. Jerzym. Na zbiórce obecnych było ponad 50 zuchów. Dh-na Basia i druh Rafał dzielnie wodzują tej dużej gromadzie,ale już nie długo trzeba będzie pomyśleć o reorganizacji i stworzeniu 2-ch gromad. Zuchy z Nottingham często wyjeżdżają do okolicznych hosteli,występując tam z różnymi pokazami.

W niedzielę 26 kwietnia "zmotoryzowana ekipa"/hm.Słowikowski i H.O.Zamorski/,odwiedziła gromady zuchów w hostelach Lubenham i Husband Bosworth,oraz Samodz.Zastęp Harcerzy w Lubenham.W obu hostelach odbyły się uroczyste zbiórki z opowiadaniami o św.Jerzym. W Lubenham na zakończenie odbył się krótki,ale bardzo miły kominek zuchowy.

W tym samym czasie inna, również zmotoryzowana ekipa złożona z: Kom.Chor.phm.Dziadosza i phm. Szczerbiaka odwiedzili Drużynę Wędrowników Wodnych w Lilforford. Wizyta ta trwała dwa dni.Dh Kmdt.przeprowadził ważne rozmowy z Władzami Szkoły,z wędrownikami przeprowadzono zajęcia - w sobotę wiedzorem i w niedzielę przed południem.

Obie te "zmotoryzowane ekipy" w ciągu 2-ch dni przejechały na motocyklach około 270 mil,wizytując 5 jednostek harcerskich. Na zbiórkach obecnych było 112 wędrowników,harcerzy i zuchów / nie licząc 2-ch harcerek w Lubenham/.

hm. S.

B r a d f o r d 9 Krąg Starszoharcerski zorganizował zabawę w St.Joseph Hall.Dochód przeznaczono na kolonie harcerskie. /Dz.P./

Burton-on-thr Wolds - Po uroczystym nabożeństwie odbyła się - akademia,zagajona przez p.J.Michałowskiego z referatem p.Polasiewicza.Młodzież harcerska z Nottingham wykonała tańce narodowe a miejscowy chór żeński pod kierownictwem p.Schönhofer odśpiewał pieśni narodowe. W drugiej części amatorzy odegrali obrazek sceniczny z życia Jana Kilińskiego. Wykonawcami byli: I.Romanowska,L.Gliński,J.Kozłowski,Z.Lenty i W. Szewczyk. /Dz.P./

archiwum

D e r b y Harcerski zespół teatralny z Nottingham odegrał sztukę "Villa Esperanza". /Dz.P./
19 b.m. w kościele N.P. Marii ks.Gartnarczyk odprawił nabożeństwo na intencję prześladowanego Kościoła w Polsce. U stóp ołtarza stanęli harcerze z proporcem ofiarowanym przez Koło pułku Ułanów Karpackich. /Dz.P./

E a s t m o o r Mimo małej ilości członków 27 Krąg Starszoharcerski bierze żywy udział w życiu społecznym.Zajmował się on zbiórką na powodzian,przygotowaniem palemek na Wielkanoc,sprzedażą kartek na rzecz harcerzy w Szwecji i urządzeniem Grobu w kaplicy. /Dz.P./

H u d d e r s f i e l d Urządzono tu zjazd harcerski dnia 26.IV. z okazji święta Patrona Harcerstwa św.Jerzego. Zjazd zgromadził około 300 harcerzy z okolicznych ośrodków polskich. /Dz.P./
W dniu 26 kwietnia Krąg Starszoharcerski im.Bolesława Chrobrego urządził Kominek Harcerski połączony z loterią fantową i tańcami. Na kominek przybyli harcerze z Bradford,Leeds,East Moor,Sheffield i Manchester oraz dużo gości i harcerzy, po czym nastąpił właściwy kominek prowadzony przez p.W.Serafina. Wystąpili: M.Serafinówna /śpiew/,J.Miekina /skrzypce/, zespół rewelersów /St.Nowak,J.Miekina,S.J.Serafin i W.Serafin/. Kominek zakończyły wspólne pieśni,deklamacje i zabawa przeplatana loterią fantową. /Dz.P./

L e e d s 5 maja kierownictwo Polskiej Szkoły Technicznej z dyr.p.H.Staszewskim na czele oraz wszyscy uczniowie zgromadzeni w szpalerach serdecznie witali gen. Andersa . Wieczorem, przy ognisku harcerskim, młodzież nawiązała ze swym gościem łączność bezpośrednią i szczerą. Gawędy obozowe przeciągnęły się do późnego zmroku. Przemówienie gen.Andersa przyjęto owacyjnie. /Dz.P./

K-mda Hufca Gdynia wraz z kap.hufca ks.kan.Czornym z Leeds zamierza zorganizować tzw."Tydzień Zucha". Akcja która przeprowadzona będzie na terenie Lancashire,Yorkshire i Cheshire, ma na celu zebranie funduszów niezbędnych do zorganizowania kolonii dla dzieci polskich. Kolonie,w których udział wzięliby "rodacy i rodaczki" od 5 roku życia prawdopodobnie odbędą się w pięknej miejscowości letniskowej - Boston Spa znajdującej się między Yorkiem i Harrogate. Niedawno Komenda Hufca Gdynia wydała obszerną odezwę w sprawie dzieci polskich w wieku od lat 5 do 11. /Dz.P./

Manchester W Domu Kombatanta odbyło się walne zebranie organizacyjnie Koła Przyjaciół Harcerstwa. Przybyłych wśród których byli ks.prob.J.Bas oraz przedstawiciele lokalnych władz harcerskich w osobach p.M.Brzezowskiej i pp.W.Tendyry,T.Jagiełły i P.Mali, powitał przewodniczący komitetu organizacyjnego p.W.Pawlik. Uchwalono założyć Koło Przyjaciół Harcerstwa przyjmując za podstawę działalności odpowiednie przepisy ogólnego statutu ZHP. Postanowiono w celu rozszerzenia działalności koła do jego zwykłej nazwy dodać określenie "na Manchester i okolicę". W wyniku przeprowadzonych wyborów prezesem KPH został płk.J.Dyszkiewicz, działacz harcerstwa jeszcze z czasów przedwojennych w Przemyślu, wiceprezesami - pp.W.Pawlik i dr.J.Siekanowicz z Ashton-u-Lyne,sekretarką p.Z.Pawlikowa,skarbnikiem p.W.Karpiński,członkami zarządu - pp.Z.Bemowa i A.Szugajew. Komisję rewizyjną pod przewodnictwem p.K.Wojciechowskiego stanowią dr.J.Kafel pp.P.Bury,J.Rakowski,mec.A.Nowakowski i J.Skalski. Poza tym powołano przez aklamację na lokalnych delegatów : płk.St.Koziejowski/Preston/,dr.J.Kafel/Accrington/, M.Kijewski /Chorley/, K.Zwierkowicz /Blackburn/.
W ciągu dalszych obrad między innymi postanowiono zwrócić się do niektórych organizacji polskich z zaproszeniem do wpisywania się na członków wspierających KPH i ustalono program pracy na najbliższą przyszłość. Na zakończenie zebrani podziękowali p.W.Pawlikowi za sprawne przygotowanie organizacji koła. /Dz.P./

Wystawa Z racji obchodu 3 Maja społeczeństwo polskie urządziło wystawę,którą zwiedziło ponad 3000 Polaków. Wśród różnych działów nie brakło i Harcerstwa. Stoisko Związku Harcerstwa Polskiego,które wystawiło literaturę i czasopisma harcerskie,miało dwa wzruszające eksponaty,dwie chorągwie:82-iej Drużyny,Warszawa i Drużyny im.Małkowskiego,Aleksandrów Kujawski. Niemcy wywieźli obie te chorągwie na początku wojny. Zostały one odzyskane w 1944 r, i po różnych przygodach przywiezione do W.Bratanii.

Nottingham 2 maja odbyła się zabawa w salach kina Odeon urządzona przez młodzież harcerską.

archiwum

Preston Dnia 25 kwietnia w sali parafii św.Augustyna odbyło się wspólne Święcone Kręgów Starszoharcerskich z Lancester i Preston. Na uroczystość tę zaprosili harcerze ks.kan. Bibby, proboszcza parafii św.Augustyna. Byli także obecni przedstawiciele koła PH na Manchester i okolicę oraz Sodalicji Mariańskiej. Gości powitał kierownik Kręgu p.A.Abratański. Po nim wygłosili przemówienia ks.St. Paraszewski, który poświęcił stoły z jadłem, ks.J.Lepich z Lancaster i ks.kan.D.Bibby.
Po spożyciu święconego odbyła się zabawa taneczne. /Dz.P./

Sheffield 19 kwietnia bawiący tu gen.N.Sulik wziął udział w "kominku" Kręgu Starszoharcerskiego "Chrobry" i wygłosił gawędę. /Dz.P./

Niebawem p.Zychowicz ma przystąpić do organizowania gromady zuchów. Zastęp harcerzy powołał do życia przed dwoma laty przybyły na studia do Sheffield phm.Andrzejewski. "Pszczółki" - zastęp harcerek w wieku 11 do 16 lat, uformował się we wrześniu ub. roku. Niewielki to "rój", bo liczy zaledwie sześć "pszczółek", ale pod kierunkiem swej zastępowej p.Zychowicz pracowały mozolnie,zdały pierwsze próby, osiągając stopień ochotniczki i złożyły przyrzeczenie. Krąg st.h. "Chrobry" powstał w czerwcu ub.roku z inicjatywy kierownika terenu Północ p.B.Czarnoty-Karasińskiego. Kierownikiem Kręgu, który ma 22 członków od 18 lat wzwyż, jest p.W.Szablewski. Kapelanem harcerzy jest miejscowy proboszcz polski, Jednym z głównych celów Kręgu jest opieka nad harcerską młodzieżą. W akcji samokształceniowej Krąg zorganizował cykl odczytów wygłaszanych na comiesięcznych zbiórkach,połączonych i kominkiem. Cykl pierwszy, prowadzony przez p.Zychowicza o literaturze polskiej, został zakończony a obecnie p.Worek poprowadzi cykl o historii Polski. Krąg urządził szereg imprez, które przyniosły ponad 100 funtów. Z tych pieniędzy przeznaczono szereg dotacji na harcerską pracę drużyn , Zw.Inwalidów i miejscowy chór polski. Pozostałe pieniądze w przeważającej części zasilają kolonie letnie i obozy harcerskie. /Dz.P./

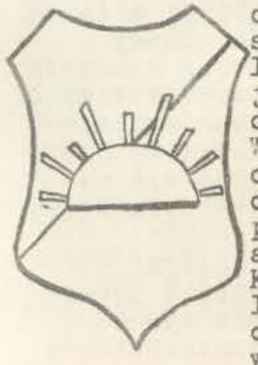

PERTH

WYCIECZKA HARCERZY

Dzień zwycięstwa — „V" Day oraz poprzedzającą go sobotę i niedzielę spędziła młodzież harcerska z Edynburga na polskiej farmie koło Glenforg w hrabstwie Perth.

Poza zajęciami harcerskimi młodzież nasza pomagała w pracy na polu, a w nagrodę rozkoszowała się konną jazdą.

W niedzielę po mszy świętej w Perth, zwiedziła młodzież groby polskich żołnierzy, spoczywających na miejscowym wojskowym cmentarzu. Wieczorem tegoż dnia odbyło się ognisko harcerskie przy współudziale gości.

Pomocy w wycieczce udzieliło Koło Przyjaciół Harcerstwa w Edynburgu i krąg starszoharcerski „Bałtyk".

W dniu patrona

26.IV. br. odbyła się wielka gra hufca "Warszawa"w pagórkowatym terenie na Boxhill pomiędzy Aldershot a Dorking. Założenie gry: batalion harc. "Zośka" ma się przebić do Warszawy a po drodze podjąć "zasobnik"(zrzut), którego miejsce zostało określone na mapie.

Startowały trzy bataliony, każdy z innego miejsca: Czarna Dwójka", Błękitna trójka" i szczep z Croydon. Gra wymagała doskonałej umiejętności czytania mapy oraz szóstego zmysłu: harcerskiego węchu terenowego. Wierzcie mi, że w tamtym terenie bez tego węchu i mapa zawodzi. Niektórym ten węch nawalił. Drugim elementem gry było sprytne podkradanie się, marsz szykiem ubezpieczonym, dobre rozpoznanie i atak. Wiedzieliśmy bowiem, że w terenie są dwie grupy nieprzyjacielskie, które, jak się później wydało, otrzymały takie same zadanie jak i my. Dowódca każdej grupy miał instrukcje, że przeciwnicy to Niemcy i Rosjanie. Żadna drużyna nie chciała grać roli Niemców i Rosjan.

Wszystko zależało od ubezpieczenia i wywiadu. Gdyby przez nieostrożność i zły wywiad wszystkie trzy grupy wpadły równocześnie na miejsce zasobnika, powstałaby niesamowita rzeź. Zabijało się bowiem przez zerwanie przeciwnikowi włóczki z ramienia. Każda grupa miała opaski i włóczkę swego koloru. Może więcej trafem niż dzięki ostrożności żaden batalion nie wpadł swą główną siłą na drugiego przy pobieraniu zasobnika. Gra zaczęła się o 12-ej a o 3 -ej wszyscy mieli się znaleźć na wzgórzu Juniper Top.

Nie wszyscy zjawili się w oznaczonym miejscu. Jeden szczep zabłądził na Box Hill, gdzie na małej polance wśród tłumu wycieczkowiczów znalazł zuchów ku swej wielkiej radości. Po krótkiej naradzie wodzowie doszli do wniosku, że zbiórka hufca miała być na Box Hill a nie na Juniper Top i widocznie Komenda Hufca zbłądziła. Wysłano szperaczy na poszukiwanie"zaginionych".

Tymczasem Hufcowy na polance oddalonej o dwie dolinki, górkę i lasek wyrywał sobie resztki swych włosów a przyboczny prowadził wywiad za zagubionymi. W pewnym momencie z gąszczów wysuwa się dwu szperaczy i z miną aniołów meldują swe spóźnienie. Hufcowy dochodzi do wniosku, że lepiej będzie pójść na Box Hill ze swą grupą i nie czekać na ich przybycie.

Gdy hufiec znalazł się w komplecie, nastąpiło uroczyste pasowanie zuchów na harcerzy. Pasowanie odbyło sześciu zuchów.

Hufcowy przemówił krótko i zaintonował"Wszystko co nasze". "Wykapka" udała się znakomicie. Wzięło w niej udział razem z zuchami stu chłopa.

Za cenę artykułu do następnego numeru redakcja B.G. jest gotowa zaspokoić Waszą ciekawość kto wygrał.

Leśny Dąb

archiwum

W Hyde Parku w Londynie, Bieg Narodowy na trasie 3.000m wygrał niespodziewanie Wroński, w czasie 10min. 31.2 sek., przed zwycięzcą sprzed roku dhem Owsianką z czasem 10min.32sek.

16-letni harcerz Andrzej Wroński zaskoczył wszystkich swym pierwszym zwycięstwem w Biegu Narodowym w Londynie. Konkurencja była o wiele silniejsza niż w latach ubiegłych, klasa wyrównana, zawodnicy dobrze przygotowani, wszyscy ukończyli bieg. W listopadzie Wroński ukończył bieg jako 5-ty.

Pomimo młodego wieku dh.Wroński posiada doskonałe warunki biegacza - jest wysoki, ma długi krok i dobry styl. Jest uczniem Wimbledon College, gdzie jest czołowym zawodnikiem. Biegał całą zimę, w zawodach szkolnych osiągał zawsze miejsca nagrodzone. Kończył biegi jako trzeci - ósmy na trasie 4 i pół mili, w silnej konkurencji na 100zawodników. Startował w reprezentacji szkoły na 3 i 4 mile, przychodził jako 2-gi, 3-ci. Woli dłuższą trasę niż 3.000m., treningi przeprowadza systematycznie. Mieszka w Londynie z rodzicami: jako młody chłopiec przybył z Polski z mamusią do ojca, komandora Wrońskiego, dowódcy " Slązaka".

Harcerze edynburscy zorganizowali w świetlicy Zw.Rob.Rzem. Polskich zawody strzeleckie z pistoletu i karabinka o mistrzostwo stolicy Szkocji. Zawody odbyły się na specjalnie sporządzonej strzelnicy i były otwarte dla wszystkich.

W strzelaniu z karabinka pierwsze miejsce zdobył p.Wolański, zaś w konkursie harcerskim pierwszym był druh L.Scigalski, drugie miejsce zajął druh M.Herbich, drugim dh.W.Pitułko.

Zawody cieszyły się bardzo dużym powodzeniem.

/Dz.P./

"Stał się cud pewnego razu...
Przemówił dziad do obrazu..."

R o z t o m i l i Czytelnicy!

Obrazem Wy a dziadem niby ja. Dotychczas nie otrzymałem żadnego listu na me pierwsze wołanie, nawet żadnych wymyślań. Pozornie raj, bo można pisać w B.G. co redakcji się podoba a czytelnicy przyjmą wszystko cierpliwie. Nawet gdy redakcja zrobi błąd, jak np w ost. numerze. Zgadnijcie na czym on polegał?

Druhowie! Pragnę kłopotów z Waszymi artykułami, bo ani mi się śni zapełniać numer B.g. tylko własnymi pomysłami. Czekam na wymyślania, pretensje, sugestie, a przede wszystkim na regularne wieści o pracy harcerskiej z całego świata.

Dla próby zebraliśmy wieści harcerskie z W. Brytanii podawane w Dzienniku Polskim, ale wydaje mi się, że to suche kronikarstwo można ożywić dzięki korespondentom drużyn.

Numer obecny podwójny: zaległy za marzec i bieżący za czerwiec zawiera nieco materiału obozowego. Będzie go więcej w następnym numerze, także podwójnym.

Bardzo proszę o wszelkie pomysły pokazów ogniskowych, a może ktoś opisze nam bieg harcerski, zdobywanie sprawności na obozie, ciekawy wyład krajoznawczy, swe wynalazki obozowe itp.?

Pamiętajcie tylko, że jeśli ten materiał ma się ukazać w numerze lipcowym, poczta musi go przynieść redakcji najpóźniej 15 czerwca rano.

W sprawie prenumeraty piszcie na adres:
Administracja "Bądź gotów" 45 Gloucester Rd., London S.W.7.
a do redakcji: I. Płonka 30 Anson Rd. London N.W.2.

Czy myślicie o własnym przez siebie zredagowanym nrze B.G.? Druhowie! Za pióro a piszcie jak najczęściej do nas, bo czekamy na w i e ś c i z t e r e n u.

U W A G A !

"Bądź Gotów" miesięcznik harcerzy wydaje Główna Kwatera Harcerzy,
Adres redakcji: 30 Anson Rd. London N.W.2, tel: Gladstone 0309,
"administracji: 45 Glocester Rd. London S.W.7. tel: Western 0351.
Cena: 9 pensów lub dwa kupony międzynarodowe.
Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nadsył. artyk.

archiwum